

## MIRIAM KUPERMAN

ur. 1948; Wrocław



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, życie codzienne, dzieciństwo, rodzina i dom rodzinny

### Dzieciństwo i dom rodzinny w Lublinie

Miałam wtedy sześć lat [jak] przyjechaliśmy do Lublina. Od razu dzieci, z podwórka, wesoło, przyjemnie. Ale rodzice się chyba czuli trochę wyobcowani, dlatego że ich wszyscy znajomi zostali we Wrocławiu. Potem część się przeprowadziła do Warszawy. I właściwie oni tutaj nikogo nie znali. Ale z biegiem czasu poznali i trochę Żydów też poznali i trochę innych. Ja wspominam swoje te wszystkie lata w Lublinie bardzo przyjemnie. Właśnie teraz spotkaliśmy się ze wszystkimi dziećmi podwórkowymi. Bardzo wzruszające spotkanie. To sąsiedzi.

Mieszkaliśmy dokładnie koło elektrowni. Wtedy to była Długa 6. Teraz to jest, zdaje się, Garbarska chyba. Nie wiem jaki numer. To był dom sześciopokojowy i bardzo przyjemnie się mieszkało. Chodziliśmy do sąsiadów. Były dzieci w naszym wieku. My nie obchodziliśmy żadnych świąt. Żydowskich też nie. Ani żydowskich ani innych. Ale mieliśmy choinkę w domu i chodziliśmy do dzieci, do sąsiadów. Robiliśmy razem ozdoby na choinkę, malowaliśmy jajka wielkanocne. Nie było żadnej sprzeczności w tym, bo byliśmy wychowani w duchu zupełnie ateistycznym. Rodzice myśleli, że zmienił się ustrój, ludzie są równi – tak że nie będzie żadnego problemu żydowskiego. Od religii byliśmy bardzo dalecy. Też właściwie żadnych tradycji żydowskich nie mieliśmy w domu.

Mieliśmy mieszkanie, to znaczy, to nie było nasze mieszkanie, to było mieszkanie zakładowe. Jak na tamtejsze warunki to było bardzo dobre mieszkanie, bo to były trzy pokoje, trzy pokoje z kuchnią. Ja miałam swój pokój. Na początku razem z bratem do pewnego wieku, potem miałam swój pokój. Zabawki? Bardzo się ceniło wtedy zabawki. Nie było tak dużo zabawek. Ale na przykład miałam pianino i uczyłam się grać. I to było ważne. Jak na tamtejsze czasy to były niezłe warunki. Nie, nie należeliśmy do zamożnych, ale mieliśmy warunki mieszkaniowe dobre. Ojciec dyrektor, ale kto miał wtedy pieniądze w Polsce? Ktoś kto miał jakieś interesy takie. U nas tego nie było. Na przykład ja nie pamiętam, żeby były jakieś kłopoty. Mama zajmowała się zaopatrzeniem. Wtedy jeszcze chyba nie było takich kolejek, potem

tych znanych kolejek po jedzenie. A potem mama zmarła, to była gosposia, która to robiła. Ale ogólnie życie było bardzo skromne, jeżeli chodzi o kupowanie ubrań... Bardzo skromne. Ale wszyscy żyli skromnie wtedy. Tak że to nie było coś, co przeszkadzało. Ale nie jeździliśmy ani za granicę, ani... Żadnych, żadnych większych luksusów. Nie. Telewizja była, ale później. Ja myślę, że już gdzieś w sześćdziesiątym czwartym, piątym roku, czwartym mniej więcej, mieliśmy telewizję i mieliśmy radio. Tak. Ja już nie pamiętam dokładnie w którym roku mieliśmy, może w sześćdziesiątym piątym dopiero telewizję. Ale w TSKŻ-ecie była wcześniej i tak jak do kina chodziło się tam oglądać telewizję.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2010-06-14, Lublin
<b>Rozmawiał/a</b>	Tomasz Czajkowski
<b>Transkrypcja</b>	Marta Tylus
<b>Redakcja</b>	Maria Radek
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"